№ 13. Łowicz, piątek 28 marca 1919 roku. Rok IX.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . Mk.	14.00	Rocznie . . . . . Mk.	11.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00	Ogłoszenia zwyczajne . . fen.	40
Kwartalnie . . . . Mk.	3.75	Kwartalnie . . . . Mk.	3.00	Nekrologi wiersz garmont. „	1.00	Drobne ogłoszenia za wyraz „	10
				Reklamy i ogłosz. w tekście „	50	Numer pojedynczy 30 fen.	

Adres Redakcji i Administracji: **Łowicz**, Warsz. gub.

Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Nowa Placówka.

Pokój ogólny, ktory da możność rozwoju pełni sił narodowych Polski, zbliża się.

Chwila ta, oczekiwana przez lata całe, będzie kamieniem probierczym dla nas, gdyż teraz bardziej niż kiedykolwiek, całokształt nowych polityczno ekonomicznych konjuntur zmusza nas do wytężenia całego zasobu sił, aby podołać trudnemu zadaniu odbudowy kraju

Życie ekonomiczne kraju zostało wykolejone.

Rolnictwo i przemysł, podstawy dobrobytu kraju są zrujnowane.

I to i drugie musi się podnieść i przystosować do zmienionych warunków ekonomicznych.

W danym wypadku przemysł jest o tyle szczęśliwszy, że ma możność daleko szybszego przystosowania się do nowego biegu gospodarki w kraju.

Przeciwnie, rolnictwo ma niezmiernie trudne zadanie.

Łamać prowadzoną w pewnym określonym kierunku gospodarkę rolną jest niełatwo.

My, rolnicy, doskonale wiemy, jak trudnym jest przejście od jednego płodozmianu do drugiego, więcej odpowiadającego rynkowi danego warsztatu rolnego.

Takie przejścia w gospodarce rolnej wymagają wielkiej ostrożności, znajomości rzeczy i wypróbowania nowych metod eksploatacji ziemi na ad hoc zakładanych

doświadczeniach polowych.

Zadaniom tym może podołać tylko światły rolnik, zdający sobie doskonale sprawę ze zmienionych warunków gospodarki rolnej i z tego, że ziemia nie jest gumą, dającą się dowolnie rozciągać.

Dlatego też palącą kwestją jest obecnie stworzenie kadrów światłych gospodarzy wśród własności drobnej, którzy byliby wzorem i przykładem dla całej masy drobnych posiadaczy ziemi i przygotowali zdolną do boju w walce o rynki armję rolniczą.

Takich pionierów rolnictwa mogą stworzyć tylko szkoły rolnicze, dając im do rąk oręż, wykuty w kuźnicy doświadczalnictwa rolnego.

Powiat nasz w porównaniu z innemi okolicami kraju nie może narzekać na brak środków kulturalno rolniczych.

Pole doświadczalne istnieje już od roku 1911 w Borku pod Łowiczem, a szkoła rolnicza została założona jesienią roku 1918 w Arkadji.

Niestety, obie te placówki nie są w stanie nawet częściowo podołać tym zadaniom, jakie kładą na ich barki wymagania chwili.

Pole doświadczalne w Borku obszaru 15 morgów jest stanowczo za małe dla doświadczeń.

Nawet przy bardzo skromnym zakresie doświadczeń polowych, ostatnie, przy tak małym obszarze pola doświadczalnego, będą grzeszyć przeciwko najistotniejszym zasadom metodyki doświadczalnictwa polowego.

Oprócz tego pole doświadczalne w Borku niema własnego kawałka ziemi, lecz całe pole jest dzierżawione.

Najlepsze chęci tego pola rozbijały się z powodu niemożności przeprowadzania dla wyżej wymienionych powodów w zupełności miarodajnych doświadczeń.

Co się tyczy szkoły rolniczej w Arkadji, to dla braku kawałka ziemi funkcjonuje tylko jako szkoła zimowa z funduszu dorywczo otrzymanego.

Nie odkładając ad calendas graecas, i zdając sobie sprawę z tych korzyści, jakie da placówka kulturalno-rolnicza, stojąca na wysokości zadania, Łowickie T-wo roln. na zebraniu Rady tegoż Towarzystwa w dniu 9 marca zadecydowało wspólnie z Zarządem Kółek Rolniczych i Sejmikiem Powiatowym zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, aby folwark Blich-Łowicz, dzierżawa którego kończy się w lipcu 1920 roku, był oddany po ukończeniu dzierżawy na założenie szkoły Rolniczej rocznej, pola doświadczalnego, stacji reproduktorów, muzeum rolniczo ogrodniczego, czyli innemi słowy ośrodka kulturalno rolniczego.

Folwark ten dla swego położenia nadzwyczaj dogodnego pod względem komunikacyjnym, następnie swego obszaru, ze wszech miar nadaje się na ześrodkowanie w nim dotychczas rozstrzelonych placówek kulturalno-rolniczych naszego powiatu.

Daj Boże, aby zapoczątkowanie Łow. T. Rolniczego uwieńczyło się dobrym skutkiem i stworzyło z tego folwarku placówkę, siejącą dla naszej okolicy ziarna kultury rolnej.

A. Metelski,
nauczyciel szkoły rolniczej w Arkadji.

Strejk nauczycielski w Warszawie.

W ostatnim dniu stycznia b. r. nauczycielstwo szkół powszechnych w Warszawie odbyło wiec, na którym powzięto szereg uchwał, pozostających w ścisłym związku z zapowiedzianym i następnie odbytym strejkiem kilkodniowym. Uchwały tego wiecu oraz wyjątkowo niebezpieczna w stosunkach szkolnych metoda walki, jaką przyjęło nauczycielstwo szkół powszechnych Warszawy, nasuwają nam bardzo poważne refleksje, więc sprawę tę należałoby omówić szczerze i jasno.

Obok skutków dla narodu polskiego błogosławionych, wojna obecna wywołała także wiele zjawisk w warunkach naszych wysoce niepożądanych. Długotrwałą wojną umysł ludzki znużył się śmiertelnie, a ciągłe kołatanie między radosną nadzieją i otchłanią rozpaczy psychikę zbiorową doprowadziło do takiego stanu, że często z przed oczu ludzkich, przysłoniętych mgłą ogólnego podrażnienia, znika możność trafnej oceny faktów i rzeczywistości. Dlatego też często to, co w warunkach zwykłych uważane byłoby za niedorzeczność, dziś zapala i jednoczy ludzi do walki z urojonymi majakami. Stan psychicznego podniecenia i nieumiejętność opanowania rozbitych nerwów dzisiaj przedstawia dla nas wielkie niebezpieczeństwo, bo na młody nasz organizm Państwowy patrzą uważnie nietylko nasi przyjaciele, ale i nasi wrogowie.

Wielkie i praworządne Demokracje Zachodu, dzisiaj z nami sprzymierzone, śledzą bacznie, jak ze zdobytej wolności naród nasz korzysta, badają, czy Polska będzie tą siłą moralną i materjalną, na której na Wschodzie mogłyby się one oprzeć.

Wrogowie nasi stoją zaś na rubieży oddawna przygotowani, by zgniliznę moralną i nieład, oblany tak sowicie krwią bratnią, przenieść i na nasz grunt. Śląsk, Wilno, Lwów najwymowniejszymi są tego przykładami.

Z tego wypływa jasno, jakie są obowiązki jednostki i społeczeństwa i jakie zadania względem przyszłości narodu i państwa.

Po latach niewoli mamy wreszcie własne Państwo, własną władzę Państwo-

---

28.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(*Ciąg dalszy.*)

— Oczepiny, nie oczepiny, dla mnie duży kłopot. Wasze zdrowie, Onuferko!

— Daj, Boże, na szczęście!—odrzekła i wypiła kieliszek duszkiem, nie splunąwszy nawet, wedle przyjętego zwyczaju.

Niewiasty wyprowadziły Zochę do komory, posadziły ją na dzieży, nadziały jej czepiec na głowę i zaczęły z tej okazji przepijać do siebie, śpiewając piskliwym głosem:

Ażebyś ty, chmielu, na tyczki nie lazł,
Tobyś nie robił z panienek niewiast.
Oj, chmielu, oj nieboże,
Wlazł na górę, zleźć nie może,
Oj chmielu!

Następnie obok panny młodej posadziły starszą druchnę i nakryły je obrusem, poczym Onuferka przyprowadziła pana młodego, aby sobie znalazł żonę.

Stach objął za głowę pierwszą z brzega i przycisnął do siebie. Rozległ się wrzask pod nakryciem i pokazało się, że chwycił druchnę.

Śmiech powstał ogólny, Zocha podniosła się z dzieży i wszyscy ją otoczyli, przyglądając się z ciekawością młodej niewiaście.

Ładnie wyglądała w białym czepku, z pod którego wymykały się kędziory kruczych splotów. Aksamitne jej oczy jeszcze większe rzucały blaski przy śnieżnym obramowaniu głowy i matowej cerze.

Wszyscy przyjaźnie zaczęli się uśmiechać, patrząc na tę jasną postać, która, wśród tańcem i trunkami rozognionych twarzy, jedna tylko odbijała jak królewna z bajki.

Obrazek popsuł Stach, gdy, na widok pięknie wyglądającej swej niewiasty, rozepchnął otaczających i począł się jej przymilać, co wobec pałających od trunku lic i niepewnych ruchów, niemiłe sprawiało wrażenie.

Zocha jak mogła uchylała się od tych zalecań, widząc, że w stanie, w jakim się Stach znajdował, nie podchodził jej do pary. Skorzystała więc z chwili, gdy starzy Siekierowie wybierali się do domu, wyrwała się, by ich żegnać.

— Bóg wam zapłać, żeście nie wzgardzili naszą chatą—rzekła — całując im ręce.

— Ostaj z Bogiem i niech ci się szczęści na nowym gospodarstwie, a jak ci chwila czasu zbędzie, to nie zapominaj o nas.

— Z duszy dziękuję i nie omieszkam— dodała, odprowadzając ich do sieni.

Powoli goście zaczęli się rozchodzić. Zocha pomogła matce posprzątać nieco z grubszego, Stach jeszcze z drużbami wysuszał resztę butelek, aby długo pamiętali wesele.

Zocha strudzona siadła na ławie obok stołu i, podparłszy głowę ręką, zamyśliła się. Wszystko od czasu wyjazdu Janka aż do tej chwili snem jej się zdawało. Teraz, gdy życie swe związała na zawsze z człowiekiem, który niekiedy na nią magiczny wpływ wywierał, uczuwała pewien strach przed przyszłością. Zdawało jej się, że płynie na łodzi w nie-

wą. Obowiązkiem więc każdego obywatela-polaka, a szczególniej nauczyciela-wychowawcy przyszłych obywateli, utrzymać ład i porządek, oprzeć wolność na poszanowaniu prawa, kłaść trwałe fundamenty pod swe odrodzenie, by Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie chęć by nie najszybszego, lecz spokojnego i prawnego rozwoju.

Nauczycielstwo nie może opuszczać swych placówek i nie powinno sprzeniewierzać się posłannictwu wychowawcy narodu, a wszelkie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne winny być rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny za pomocą praw stanowionych. Więc nie uchwały wiecowe w obronie interesów własnych, a legalne sposoby walki, otwartość i szczerość we wzajemnych stosunkach powinna cechować tych wszystkich, dla których obowiązek i poczucie odpowiedzialności nie jest czczym frazesem. *Z. G.*

125 letnia rocznica przysięgi Kościuszki.

W dniu 24 marca upłynęło 125 lat od chwili, kiedy Tadeusz Kościuszko, obwołany naczelnikiem powstania, na rynku Krakowskim ślubował narodowi polskiemu, że powierzonej sobie władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic Ojczyzny, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności.

I rozpoczęła się walka święta, walka o byt narodu, o narodzenie Polski nowej, należącej do wszystkich warstw.

Ideał Kościuszki nie ziścił się wówczas—naród polski popadł w długą i ciężką niewolę. Jedna niewola tyranów nie złamała w nas ducha, a walka o świętą sprawę, o uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, pozostawionej jakby w spuściźnie po „bohaterze dwuch światów" była hasłem kilku pokoleń.

Dziś po tej walce długiej i krwawej nadeszła wreszcie chwila zwycięstwa — powstania Polski „wolnej, całej i niepodległej".

Cała Polska dzień rocznicy przysięgi Naczelnika Państwa w sukmanie, święciła uroczyście, a spiżowy głos królewskiego Zygmunta, który pierwszy na wszystkie strony rozniósł echo nieśmiertelnej przysięgi i zapalił do miłości Ojczyzny serca niezmierzonego tłumu, zalegającego wspaniały rynek krakowski, odezwał się w sercach naszych.

Łączmy więc siły nasze w duchu narodowym bratersko i obywatelsko, bo pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia od najściślejszego zespolenia nas wszystkich najwięcej zależy. Usuńmy także wszelkie przesądy i opinje, które nas dzielą dotychczas, nie szczędźmy ofiar, jakich święta miłość Ojczyzny od nas obecnie wymaga, a pamięć o jednym z najszlachetniejszych synów polskiej ziemi niechaj krzepi nasze serca i dodaje nam wiary w jej rychłe odrodzenie.

Jan Tadeusz Wróblewski.

Z minionych lat krwawych.

(Wspomnienia.)

III.

Po śladach przeciwnika.

Od samego ranka, d. 7 czerwca roku 1916, na podwórzu dworu klewańskiego ruch panował niezwykły. Wynoszono ze dworu i oficyn skrzynie i kufry, worki i „meble" lada-jako sklecone,—walizy, polowe łóżko składane i w pledach pościel oficerską: to sztab się zwijał...

W rozkazie dziennym na godz. 2-gą wyznaczony był wyjazd sztabu korpusu do Palczy, odległej od Klewania o 22 wiorsty.

A więc i sztab nasz w ślad za zwycięskimi swymi wojskami rusza naprzód i przejść ma nowoczesny Rubikon! Przekroczymy bezkarnie tę granicę śmierci, ten martwy teren międzyokopowy, który w ciągu długich dziesięciu miesięcy dzielił nas od przeciwnika, i dostaniemy się nareszcie na ziemię okupowaną przez austrjaków!

Po skromnym śniadaniu południowym wyruszyliśmy samochodami, powozami, bryczkami i konno,—czem kto rozporządzał i czem kto mógł, a wszyscy—pełni otuchy, zadowolenia i ciekawości. Pogoda sprzyjała—wspaniała.

Niezatartem wspomnieniem pozostanie na zawsze wrażenie, gdyśmy mijali te dziesięciomiesięczne rogatki śmierci! Na 10-ej wiorście szosy od Klewania mijamy drugą linję naszych okopów, potem—pierwszą (obie ukryte w karłowatym lesie na wzgórzu), następnie—martwy teren, gęsto skopany dołami lejkowatymi od pocisków, i wreszcie—„ich" okopy, miejscami doszczętnie zburzone, pomimo belkowań betonowych i blachy falistej.

Minąwszy te symbole ruiny potęgi przeciwnika, znaleźliśmy się odrazu jakby na innej ziemi: wszędzie—białe schludne chaty włościańskie, brzozowemi sztachetkami ogrodzone,—przyzwoite baraki wojskowe,—jakieś wyniosłe, gustowne bramy wjazdowe,—cmentarze z pietyzmem urządzone, na których widać było, że ludzie ludzi chowali,—wszędy dachówka i papa, zamiast strzech słomianych,—wszędy dobrze utrzymane ogródki warzywne przy chatach, słowem—na każdym kroku widnieje ład i porządek, zewsząd przeziera kultura i estetyka.

Inny jakby—świat!

Zupełnie inny niż ten, któryśmy za sobą pozostawili, ogołociwszy go i z płotów i z domostw, na opał rozebranych i z Bogu ducha winnych włościan przyfrontowych, co to władze rosyjskie wygnały ich w głąb swego państwa na nędzę, głód i poniewierkę...

Takie na razie dodatnie wrażenie optyczne wynieśliśmy przy wkroczeniu na

---

znaną dal, a tu fale coraz burzliwsze, ster wyrywa się z ręki i nie wie, czy lądu dojdzie.

Ostatni goście odeszli. Stach zbliżył się do niej i oparł rękę na ramieniu. Ocknęła się z zadumy i ujrzała wlepione w siebie oczy z wyrazem dzikiej pożądliwości. Stach przycisnął swe usta do jej karku i nizkim, chrapliwym głosem zawołał:

— Chodź, Zocha!

Podniosła się zwolna i weszła do komory.

XIII

Kwiecień miał się już ku schyłkowi, drzewa rozwinęły swe pąki, na polach ruń ozimin, za podmuchem wiatru przybierała odcienie seledynowej jasności, to znów ciemnego szmaragdu.

Na błotnych łąkach Kostki stada czajek uwijały się żwawo, swym przenikliwym świstem napełniając powietrze. Wszędzie wrzała praca. Topole nadwiślańskie na szosach poczęły zrzucać swoje bronzowe kiście, siejąc zapach balsamiczny dokoła. Gromady pszczół snuły się, z brzękiem przelatując z gałęzi na gałąź. Natura sama czyniła wysiłki, aby wszystko wydobyć z łona ziemi, a dobroczynne słońce objęło w swój uścisk każdą płonkę, każdy pączek i listek.

W chacie sołtysów Zocha krzątała się po izbie. Jakkolwiek dzień był powszedni, ubraną była czysto i dostatnio. Nastawiwszy obiad, otworzyła dość grubą księgę i zagłębiła się w czytaniu, odrywając się kiedy niekiedy do ogniska.

Nagle drzwi izby się rozwarły i weszła Walentowa z motyką w ręku

— Jużeście się załatwili z kartoflami?

— Dokończyłam resztę sadzenia. Choć spóźnione jednak na dołku będą miały wilgoć i dogonią te, któreśmy wcześniej posadzili na piasku.

— Pewno, że dogonią, ciepła idą.

— Spieszyłam się, bo myślałam, że do ochrony zajrzysz.

— Panna Marja przysłała, żeby ją po południu zastąpić, bo musi być w Łowiczu. Pójdę jak obiad zwarzę.

— A i uradzisz sama z dzieciakami?

— Przecie już nieraz jej pomagałam. Dzieci mnie lubią i ja z przyjemnością zajmuje się niemi. Śpiewamy wszystkie piosenki zawarte w tej książce. Starsze uczą się abecadła i sylabizowania, ale to już w sekrecie, bo na książkach w ochronkach uczyć nie wolno.

— Cóż to komu przeszkadza, że taki mały dzieciak nauczy się czytać?

— Taki jest przepis.

— Podobno Janek zapytywał ojców w liście, co się z ochroną dzieje?

— Był stary Siekiera w przeszłym tygodniu i przyglądał się, jak dzieci bawiły się i śpiewały „zajączka", „przepiórkę", „żniwo" i śmiał się, był bardzo kontent. Powiedział, że mi kiedy z jarmarku gościniec przywiezie.

— Powinnaś się starać. Siekiera to mądry człek, jak on co pochwali, to musi być dobre.

(d. c. n.)

okupowaną w ciągu kilku miesięcy zachodnią część Wołynia.

W Palczy, wiosce przy szosie i stacji kolejowej leżącej, gdzie kwaterował były sztab korpusu austryjackiego, pobudował przeciwnik ku swej wygodzie szereg budynków, baraków i składów, urządził oświetlenie elektryczne, ułożył kolejki podjazdowe, chodniki i drogi dylowe i ceglane ścieżki papą wyłożone.

Tam też zakwaterował się na krótko sztab naszego korpusu. Zaraz jednak na wstępie rzucił się w oczy—brak miejsca: austryjacki sztab przynajmniej o połowę był mniejszy od rosyjskiego...

Zaraz też na wstępie tej ofenzywy brusiłowskiej doświadczyliśmy rezultatów przezorności i sławetnych porządków „naszej“ dzielnej gospodarki, zupełnie snadź nieprzygotowanej do takiego wielkiego przedsięwzięcia, jak ofenzywa krociowych armji.

Przedewszystkiem opóźniła się z przyjazdem kuchnia sztabowa, akurat właśnie wtedy, gdy cały sztab zdradzał wilczy apetyt po wesołej przejażdżce i zwycięskich wrażeniach.

Gospodarz naszego „sobrania“, chorąży Mickiewicz (niestety — *Guryj Modestowicz...*) był w kłopocie niemało, gdyż nieopatrznie postąpił, nic ze sobą nie zabrawszy, prócz — główki sera litewskiego. Cała śpiżarnia i kredens miały ciągnąć wraz z kuchnią za nami i do wieczora nie nadeszły.

Już obiadowa nasza godzina 7-ma minęła, a kuchni nie widać!

Gdyby choć chleba skąd dostać...

Ordynansi na wszystkie strony się rozbiegli w poszukiwaniu tego powszedniego pokarmu żołnierskiego i powracali z niczem: nigdzie ani kawałka chleba nie znaleźli, nawet go żołnierze nie mieli. A tu wszyscy sztabowcy wołają: „jeść“!

Zrozpaczony gospodarz klubu usprawiedliwiał się, jak mógł, przepraszał, uspokajał, znowu przepraszał, wreszcie—krajał ser, częstując nim wszystkich po kolei, począwszy od dowódcy korpusu

Taki był nasz pierwszy obiad w pochodzie naszego sztabu po świeżych śladach przeciwnika.

Dla charakterystyki zaznaczę, że w ciągu całej ofenzywy wojsko dotkliwie odczuwało opóźnienie w dostawie spiży i furażu. Zdawało się, że po dwa dni z rzędu kawałka chleba nie dostawali, bo kulejąca, jak zwykle, intendentura nadążyć nie mogła za armią, która, wyzyskując czas, parła i parła naprzód, korzystając z paniki, wywołanej w przerzedzonych szeregach austryjackich, aż wreszcie nad Stochodem powiedziały: *„halt“!* butne posiłki germanów.

Modlitwa dziecka—wygnańca.

Wróć więc, o Boże pod moje chmury,
W te przecudowne Kujawskie strony
Pod staropolskie złote lazury,—
Tam gdziem żył, kiedyś, gdziem był zro-
[dzony.

Smutno mi, Boże, w obcej krainie,
Pod obcym niebem, wśród obcych dzieci:
Tu Lena nie tak, jak Wisła płynie,
I nawet słońce inaczej świeci.

Na Anioł Pański gdy biją dzwony,
Tu ich nieslychać—prócz lasów granie,—
I myślą wiecznie biegnę stęskniony
Do ziemi ojców, Wróć mi ja Panie!

Hieronim Pianowski.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † R. k. Sykstusa
Sobota R. k. Eustazego, Wiktorji
Niedziela R. k. 4 post. Środops. Wiktora
Poniedziałek P. Imowa, Balbiny, Korneli
Wtorek Hugena, Teodory
Środa Franc. à Paulo
Czwartek Ryszarda B. W.

Wschód słońca o g. 6. —, zachódu g. 6. 1?,
Długość dnia g. 12 m. 15 przybyło g. 4 m. 41

— **Stanowisko prawne kobiety.** W minioną sobotę w godzinach wieczornych w gmachu Straży Ogniowej staraniem miejscowego Koła Równouprawnienia Kobiet Polskich odbył się odczyt znanego prawnika, p. Fr. Paschalskiego, na temat: „Stanowisko prawne kobiety“.

W godzinnym przemówieniu, bogatym w zwroty retoryczne, prelegent omówił pobieżnie stanowisko kobiety, jakie w ostatnich stuleciach na zachodzie i u nas pod względem prawnym kobieta zajmowała. Pan Paschalski, jako jeden z pierwszych bojowników sprawy równouprawnienia kobiety w Polsce w ostatnim lat dziesiątku, w odczycie swym niejednokrotnie wspominał zebranym o tej poważnej sile, jaką z powodu przyznanych kobiecie przez Rząd Polski praw, przy pełnym korzystaniu z tych praw, kobiety utworzyćby mogły. Prelegent także zachęcał panie do pracy wytrwałej na nowozdobytej placówce przez kobietę Polkę, która pomiędzy kobietami Europy zajęła pod względem równouprawnienia jedno z przednich stanowisk. Odczytu słuchano ze szczególnym zainteresowaniem.

— **Z patronatu dla Żoł. Polskich.** Została już otwarta dla żołnierzy izba chorych przy ul. Podrzecznej, w domu Rozendorna.

Gospoda funkcjonuje przez cały dzień. Prócz wydawania obiadów i kolacji żołnierze nasi mogą tam w każdej chwili ogrzać się herbatą i posilić przekąskami. Patronat udaje się do ofiarności publicznej naszego powiatu, gdyż ogromny jest brak bielizny, a i wszelka szmata się przyda, bo to się wysyła na front, na szarpie. Z powodu braku środków opatrunkowych żołnierze z ran umierają!

Na ostatnim posiedzeniu w d. 21 b. m. Komisja skarbowa Patronatu złożyła sprawozdanie kasowe, które się przedstawiło jak następuje: Dochód 29,215 mk. 50 fen. Wydatki dotychczasowe mk. 112 fen. 50. Z wykazanej wyżej sumy dochodu zakupiono 10 par butów dla bosych żołnierzy i 10 łóżek do izby chorych.

Posiedzenia komitetu wykonawczego odbywają się w piątek o godz. 3-ej po południu w gmachu Gimnazjum; posiedzenia plenarne Patronatu z udziałem starosty Dr. J. Twarowskiego w pierwszy piątek każdego miesiąca.

Przewodniczącym jest Ks. Kanonik J. Niemira, zastępczynią dyrektorowa J. Stanożecka, skarbnikiem Ks. pastor Bursche, zastępcą jego p. Józef Żabka z Małszyc, sekretarką starościna M. Twarowska.

— **Na Wilno-Lwów.** Urzędnicy i Urzędniczki Nowego Powiatu zebrali w dniu 19 b. m. na cel powyższy do dyspozycji Starosty 130 mk. 55 fen. Starosta Dr. J. Twarowski zadeklarował 100 mk Pan Żmigrodzki z Borówka, w odpowiedzi na odezwę wysłaną do wszystkich dworów, nadesłał do komitetu Lwów-Wilno 200 marek. Pozostali właściciele ziemscy na wezwanie to dotąd nic nie nadesłali.

— **Pierwsze zebranie Rady Miejskiej.** W dniu 31 Marca o godz. 1 p. poł. w sali Magistratu odbędzie się inauguracyjne zebranie nowopowołanej Rady miasta Łowicza

z następującym porządkiem dziennym:

1. Nabożeństwo w kościele Kollegiaty o godz. 10-ej rano.
2. O godzinie 1-ej p pol. posiedzenie w sali Magistratu.
3. Zagajenie posiedzenia przez dotychczasowego burmistrza.
4. Podanie do wiadomości zebranych działu C. tytułu IV i działu A. tytułu V Dekretu o samorządzie miejskim.
5. Ustalenie wysokości wynagrodzenia Członków Magistratu.
6. Wybór burmistrza.
7. Wybór zastępcy burmistrza.
8. Wybór ławników.

Zebranie Rady odbędzie się publicznie. Ponieważ sala Magistratu mieści tylko 40 osób życzący sobie być na otwarciu rady zechcą zgłaszać się po bilety wejścia do Sekretarza Magistratu.

— **Kooperatywa Budowlana.** Ogólne zebranie w dniu 15 marca r. b. postanowiło, aby wkłady 100 markowe wniesionemi zostały do kasy Wzajemnego Kredytu do dnia 25 marca r. b. Dopóki bowiem członkowie nie wniosą do kasy Kooperatywy conajmniej 7000 marek, Zarząd nie będzie mógł wystąpić do Ministerstwa Robót Publicznych o przyznanie Stowarzyszeniu pożyczki na urządzenie cegielni Tymczasowy Zarząd Kooperatywy uprasza swych członków lub też osoby pragnące się zapisać na takowych o wnie-

-sienie na wyżej wspomniany termin udziałów i wpisowego. Członkowie, niemogący odrazu wnieść wspomnianych wyżej sum, proszeni są o porozumienie się z Zarządem w kwestji prolongaty.

Na zebraniu ogólnym, które się odbędzie w dniu 28 marca o godz. 7 w sali Straży Ogniowej przy ulicy Podrzecznej, wykaz członków musi być sformowany całkowicie w celu przedstawienia go do Ministerstwa Robót Publicznych, ponieważ dopiero wtedy Kooperatywa będzie mogła przystąpić do należytego rozpoczęcia swych prac. Czas spóźniony, pośpiech nagli.

— **Rocznica przysięgi Kościuszki.** W dniu 25 marca miejscowy garnizon wojskowy obchodził rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim. O godz. 9½ dwie kompanje piechoty wraz ze sztabem oficerskim wysłuchały uroczystej mszy świętej, odprawianej przez ks. Zawadzkiego w kościele ks. ks. Pijarów a następnie odbyła się defilada wojskowa. Dziarska postawa żołnierzy, jak również sprawność w wykonywaniu podawanej komendy zwracały uwagę licznych widzów. Podczas mszy św. w kościele przygrywała orkiestra wojskowa.

— **Dzisiejszy wieczór pieśni polskiej** na dochód żołnierza polskiego w Teatrze „Eos" budzi duże zainteresowanie zwłaszcza w kołach prawdziwych znawców. Program złożony w naszej redakcji odznacza się doborem najcelniejszych pieśni naszych znakomitych poetów i kompozytorów, gdy dodamy jeszcze nazwiska znanych wykonawców—będziemy mieli prawdziwie artystyczną ucztę.

— **Stowarzyszenie Kupców Polskich w Łowiczu.** W dniu 16 marca r. b. w resursie Rzemieślniczej zebrali się dość licznie miejscowi kupcy różnych gałęzi w celu utworzenia Łowickiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Po zdaniu obszernej relacji przez p. Emila Balcera z konferencji Delegatów Kupców Polskich w Warszawie przybyłych z całego Kraju nawet z Krakowa i Lwowa, po interesującej i ożywionej dyskusji, w której zabierało głos wielu obecnych, postanowiono zorganizować w Łowiczu Oddział Stowarzyszenia Kupców Polskich, mający na celu popieranie i rozwój handlu i przemysłu rodzimego. Wszyscy obecni zapisali się na członków, poczym przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego powołano: na prezesa p. Emila Balcera, na zastępcę Józefa Zwierzchowskiego, na sekretarza Józefa Bronikowskiego, na skarbnika Mateusza Kozę, na buchaltera Antoniego Herdego i na gospodarza Daaba Jana.

Do komisji rewizyjnej—pp. Świderskiego, Kisielińskiego i Kołodziejskiego.

Ustawa Stowarzyszenia obejmuje szeroki zakres działalności mający na celu zbliżenie kupców w sprawie handlowych i społecznych, nietylko dla korzyści osobistych, ale i dla dobra powszechnego i ku pożytkowi ogólnemu. Nowo powstająca instytucja postawiła sobie za zadanie: zakładanie hurtowni, tworzenie kursów buchalteryjnych, organizowanie szkół i kursów wieczornych, pomoc wzajemna oraz popieranie handlu i przemysłu rodzinnego w jaknajszerszym zakresie.

Pożądanem byłoby, aby do Stowarzyszenia zapisali się wszyscy kupcy miejscowi jakoteż pozamiejscowi, choćby najdrobniejsi.

Zapisy przyjmują pp. skarbnik Koza Mateusz, Zduńska № 52 i Zwierzchowski Józef, Stary Rynek № 8.

— **Z żałobnej karty.** Nocy dzisiejszej zakończył życie ś. p. ksiądz Marceli Karpiński, prałat-dziekan Kapituły łowickiej, w wieku lat 75. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek po nabożeństwie w kościele Kolegjackim przed południem.

— **Egzaminy na stopień felczera.** W celu umożliwienia kandydatom osiągnięcia stopnia felczera i uzyskania przez nich praw felczerów zawodowych, Ministerstwo Zdrowia Publicznego na podstawie art. 52 punk. a Ustawy o Zarządzie Cywilno-Lekarskiej służby w Królestwe Polskim z r. 1840 i Dekretu Rady Regencyjnej z dnia 4 kwietnia 1918 r. powołuje przy Radzie Lekarskiej Komisję Egzaminacyjną dla kandydatów felczerskich.

Podług przepisów prawa za felczerów są uważani u nas tylko ci, którzy posiadają dyplom felczerski, uzyskany w szkole felczarskiej. Wszyscy, posiadający inne dyplomy, są uważani tylko za kandydatów felczerskich i, o ile nie uzyskają tytułu felczera, od Państwowej Komisji **w dniu 4 maja 1919 r. stopnia felczera w przyszłości tego dyplomu już nie otrzymają.**

Komisja Egzaminacyjna powołana będzie do odbycia swoich czynności **jednorazowo**, przeto kandydaci, którzy w oznaczonym terminie nie stawią się przed tą Komisją do egzaminów, lub nie będą uznani przez nią za zasługujących na stopień felczera, stracą na zawsze prawo i możność ubiegania się o ten stopień w przyszłości.

Do egzaminu mogą być dopuszczeni: a) uczniowie dawnej Szkoły Felczerskiej w Warszawie, którzy przeszli w niej przynajmniej kurs pierwszego roku (dwa semestry); b) felczerzy wojskowi, którzy w szkole felczerskiej nie byli, składali egzamin przed komisjami lekarskiemi i mają od nich zaświadczenia i c) kandydaci, którzy przynajmniej przez 5 lat pozostawali na praktyce w szpitalach cywilnych Królestwa Polskiego.

Bliższych informacji udziela Związek Felczerów Królestwa Polskiego—Warszawa Złota № 30. W Łowiczu zaś członek Związku p. J. Komar.

— **Ułatwienia pocztowe.** Z dniem 1 kwietnia b. r. Ministr. Poczt i Telegr. wprowadza obrót pieniężny za pomocą przekazów pocztowych narazie z pewnymi ogrnniczeniami: a) osobno dla byłej okupacji niemieckiej Król. Polsk. wyłącznie w walucie markowej i b) osobno dla obszaru byłej okupacji austrjackiej wyłącznie w walucie koronowej.

Obrót pieniężny między byłą okupacją niemiecką i austrjacką Król. Polsk., Galicji i Śląska Cieszyńskiego narazie odbywać się będzie jak dotychczas, t. j. za pomocą listów wartościowych (pieniężnych).

Opłata za przekazy pocztowe wynosi: do 10 mk. włącznie 40 fen. (40 hal.); wyżej 10 mk. do 100 mk.—70 fen. (70 hal.); za każde następne 100 mk. lub część ich—20 fen. (20 hal).

Cena blankietu przekazowego wynosi 5 fen. (5 hal.).

Suma pojedyńczego przekazu nie może przewyższać 1000 marek (1000 kor.).

Miejscowe biuro pocztowe czynne codziennie od godz. 9 rano do 2 po poł. i od godz. 5 do 7 wiecz. Korespondencja pieniężna będzie przyjmowana i wydawana tylko od 9 do 2. W niedzielę i święta wszelkie pocztowe czynności załatwiane będą od 9 do 11 rano.

— **„Ratujcie Lwów i Wilno".** (Kwesty ciąg dalszy). Za znaczek zebrano mk.: Z Bąkowa 910.90 fen., z Kompiny 235.00 z Dmosina powtórnie 115.00, z Łyszkowic powtórnie 47.07, Sołys z Chlebowic mk. 8.30 rub. 2.15 kop., sołtys z Aleksowa mk. 7.00 rub. 2.00, sołtys z Mąkolic i Woli mąkolskiej 55.00, sołtys z Ziewaninek 2.93, sołtys z Rozdzielnej mk. 16.00 rub. 12.00, sołtys z Kuzem mk. 11.00 rub. 5, sołtys z Teresina 25.00.

Razem mk. 1411.20 rub. 21.15 kop.

Z zebranej sumy Bąków złożył mk. 770,90 fen. na ręce pani Paderewskiej. Sołtys z Mąkolic zebrał oprócz mk. 35, 15 koszul, z tych 14 całych, bardzo ładnych, 6 poszewek i $3\frac{1}{2}$ ł. płótna.

Za wszystkie ofiary serdeczne „Bóg zapłać" składa w imieniu Komitetu

M. Kączkowska.

Kronika policyjna.

— **Kradzieże** We wsi Władysławowie, gm. Bielawy, skradziono Aleksandrowi Chałusce 127 mk. Sprawców kradzieży wykryto i aresztowano.

W domu № 32 przy ulicy Nowy Rynek popełniono kradzież garnków u Cicholy Ryfki, Sprawców kradzieży aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

We wsi Skowrodzie podczas wesela skradziono Ozimkowi Stanisławowi kożuch. Sprawców kradzieży wykryto i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Na przedmieściu Łowicza Kostce skradziono Andrzejowi Kwiatkowskiemu krowę wartości 900 mk.

Przy Rynku Koszciuszki skradziono Stanisławowi Antczakowi garnitur wartości 950 mk.

Przy ulicy Podrzecznej № 16, w mieszkaniu p. Liszewskiej, usiłowano dokonać kradzieży. Sprawcę schwytano na gorącym uczynku.

Stanisławowi Anyszce w gm, Bąków skradziono rower.

— **Pożar.** Na folwarku Borówek, gm. Bielawy, u Franciszka Żmigrodzkiego spaliła się piekarnia.

We wsi Bolimowie usiłowano podpalić dom. gospodarza Romana Orlowskiego. Pożar w zarodku stłumiono śledztwo w toku.

Spaliła się obora Tomasza Wróbla w Łaźnikach, gm. Bąków.

— **Aresztowania.** Za dokonanie samowolnej rewizji i kradzież aresztowano Dratwę Franciszka

Aresztowano także sprawców kradzieży bielizny w gminie Bolimowie.

— **Morderstwo.** W lesie Bolimowskim znaleziono zwłoki Kaufmana Moszka. Podejrzanych o napad i zabójstwo złoczyńców aresztowano.

— **Napady bandyckie.** We wsi Maurzyce, gm. Bąków, dokonano napadu bandyckiego na rodzinę Surmów. Zrabowano 185 rubli i 328 mk. 50 fen.

— **Wykrycie gorzelni.** Wykryto potajemne gorzelnie w Bąkowie, Bielawach i w Jeziorku.

W gm. Jeziorko odebrano 4-em mieszkańcom części gorzelni.

— **Agitacja.** Zamieszkałego przy Ul. Długiej №23 Józefa Szczecińskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za agitację przeciw wyjazdowi żołnierzy na front.

Pociągnięto także do odpowiedzialności sądowej za agitacje przeciw deklarowaniu na pożyczkę Państwową niejakiego Kachmana.

— **Zatrzymania.** Zatrzymano troje błąkających się dzieci bez opieki. Dzieci odesłano do Łodzi rodzicom, a rodziców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zatrzymano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za rozbieranie parkanu mieszkanca Łowicza.

— **Odnalezienie pocisków armatnich.** W gminie Lubianków odnaleziono 65 pocisków armatnie, które dostarczono Władzom Wojskowym.

Komisarz Policji Państwowej
Landy.

OFIARY:

Na dzwony Kolegjackie.

Julenka z Korabki miedzią: rb. 1 k. 50, srebrem 20 k.; Stanisław Komar miedzią i mosiądzem (lichtarz, tacka i miseczka) funtów 3 i 24 luty; Jastrzębski rosyjską miedzią 1 funt 85 luty.

Na Skarb Narodowy:

Bronisława Jasińska z Mysłakowa złotem rubli 10, i srebrem rubli 10. Jan Bursa Mk. 12 f. 50 niklem, 5 mk. srebrem, 5 rubli rosyjskim srebrnym bilonem i 35 k. miedzią. Wanda Rószkiewiczowa 5 franków srebrnych, 1 rubel jubileuszowy srebrny, 3 złote polskie srebrne, 1 srebrna moneta szwecka.

Jadwiga Rószkiewicz 2 złote polskie srebrne, $1^1/_2$ marki srebrnej, 30 fenigów 30 kop. srebrnych.

Ira Rószkiewiczówna 60 kop. srebrem 15 fen. 14 kop. miedzią, 3 fen. miedzią.

Anna Rószkiewiczówna 1 medal srebrny, pamiątka chrztu.

Helena Sawicka, uczennica gimnazjum, bilonem srebrnym rb. 10, miedzią 56 kop. i 2 korony srebrne.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

W ubiegłą niedzielę, d. 16 marca b. r., podeszła do mnie żydóweczka w celu przypięcia kartki „dla Rolników Organizacji Sjonistycznej w Łowiczu". Nie wiedząc dokładnie, na co zbierają, zapytałem, na jaki cel? Odpowiedziano mi: „Zbiera się na biedne dzieci miasta Łowicza." Słowa te wprowadziły mię w wątpliwość i po przeczytaniu załączonej przy niniejszym kartki, zatrzymałem, ją u siebie, odmówiłem ofiary i zaznaczyłem, że podobne błędne informowanie ogółu mieszkańców zasługuje na publiczne napiętnowanie, co też uskuteczniam.

Pożądanem zatem jest, w celu uniknięcia niepożądanych skutków, jakie mogą mieć miejsce wobec powyższego, aby odpowiednie władze nie dawały pozwoleń podobnego rodzaju stowarzyszeniom w dni świąt chrześcijańskich lub w dni targowe i jarmarczne, kiedy przez mylne informowanie może być wyłudzany grosz z łatwowiernej części ludności miejscowej, co może ujemnie wpłynąć na następne zbiórki. Dobrze byłoby, aby organizatorzy wszelkiego rodzaju zbiórek zawczasu informowali miejscową ludność w „Łowiczaninie".

Jeżeli zaś chodzi o wyłudzenie grosza przez podobnego rodzaju organizacje z ludności polskiej „dla Rolników w Palestynie", to zdaje się, każdy z nas poświęci nietylko grosz, ale da najchętniej i markę w celu jaknajprędszego wyjechania do Palestyny całej ludności Izraela, wrogiej narodowości polskiej.

z poważaniem Łowiczanin

URZĘDOWE.

Wydział Informacyjno Prasowy Ministerstwa Spraw Wojskowych podaje następujący rozkaz Generała—porucznika Józefa Leśniewskiego, wydany w dniu pamiątkowym 125-lecia przysięgi Kościuszki:

Towarzysze broni. Oficerowie i żołnierze.

Sto dwadzieścia pięć lat mija od dnia tego, kiedy Wódz i Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej Tadeusz Kościuszko na Rynku Krakowskim temi słowy ślubował Bogu i Ojczyźnie:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga i całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jej jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej Wolności używać będę: Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Jego".

A na sztandarach swoich wypisał: „Wolność, Całość i Niepodległość", w rozkazie zaś do Wojska Polskiego i Litewskiego zawołał do szeregów:

Pójdźcie za mną, czeka Was sława i słodka pociecha być Zbawcami Ojczyzny. Ja wam ręczę, iż będę się starał Waszej wyrównać gorliwości Narodowi i Ojczyźnie tylko Waszą wierność winniście. Ona Was woła o obronę, w Jej imieniu moje Wam przesyłam rozkazy. Biorę z wami ukochani Koledzy za hasło: „Śmierć lub zwycięstwo. Ufam Wam i temu Narodowi który zginąć raczej postanowił, aniżeli jęczeć w haniebnej niewoli".

Przysięga sztandar i rozkaz Kościuszki stały się testamentem Narodu. Nie Jemu sądzonem było widzieć wspaniały tryumf i zwycięstwo Jego idei, ale Naród w długie lata jarzma wierzył nieugięcie, iż wybije godzina, ręce polskie chwycą za broń a duch wodza i Naczelnika znów będzie mu hetmanił.

Towarzysze broni! Nasze to ręce. Nasza godzina. W górę serca. Lud Kościuszkowy iści się w słonecznej glorji i majestacie. Wraca Wolność, całość i Niepodległość Nie popuścimy miecza z ręki. W miłości bratniej karności i posłuchu, jak nasze i pradziady, okryci chlubą bitewną ze słodkiem imieniem Polski na ustach żyć i umierać będziemy za Ojczyznę za Naród i za Wolność

Tak nam Panie Boże dopomóż i niewinna męka Jego.

Z piśmiennictwa.

Przed nami leży wielki tom p. t. „Ubezpieczenia wzajemne budowli od od ognia". Sprawozdanie za rok 1916, 1917. Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy to sprawozdanie.

Jest w nim zobrazowany rozwój tej instytucji od r. 1805 do ostatnich chwil. Widzimy, jak wspaniale rozwijała się za czasów polskich rządów i do jakiego upadku doprowadziło ją rosyjskie czynowniczestwo.

Widzimy dalej, z jaką energją i zapałem wzięto się do odbudowy, a gdy wyszli od nas moskale, w jak szybkim czasie doprowadzono tę pożyteczną instytucję do należytej sprawności, pomimo ciągłych trudności, robionych przez niemców. Musimy zaznaczyć, że tak szybkie i sprawne doprowadzenie instytucji do porządku zawdzięczyć musimy w pierwszym rzędzie niestrudzonemu działaczowi na niwie pożarniczej, p. Bolesławowi Chomiczowi, prezesowi Ub. Wz. i Związku Florjańskiego.

O wydajności pracy tegoz towarzystwa świadczą liczby:

W roku 1916 (8 miesięcy) oszacowano 42039 nieruch.
W roku 1917 . . . 108669 nieruch.
W roku 1915 (dawna administr.) 114219 nieruch.

Należy dodać, że w 1916 i 1917 latach teren działalności był mniejszy, niż w 1913 r. o całą guber. Suwalską i 4 powiaty Etapu Bugu, których w żaden sposób uruchomić się nie udało.

Stan finansowy instytucji był bardzo słaby; rozpoczęto pracę z pustką w kasie, gdyż władze rosyjskie wywiozły wszystkie fundusze, które dotychczas są w Moskwie, a wynoszą z górą 18 miljonów rubli.

Musiano zacząć od pożyczki. Pomimo to w ciągu r. 1916 i 1917 wypłacono pogorzelcom Mk. 5,030,934 odszkodowania pogorzelowego.

Działalności przeciw pożarowej Zarząd wznowionej instytucji poświęcił bardzo dużo energji. Staraniem jego odbył się pierwszy ogólno krajowy zjazd Straży Ogniowych w Warszawie we wrześniu 1916, r. który po za referatami i pokazami dał bardzo wielki rezultat: zrzeszono się w jeden wielki Związek Florjański.

Związek ten ma zadanie organizować i otaczać swą opieką wszystkie straże ogniowe ochotnicze. Związek ten został przez władze okupacyjne uznany za niebezprawny—(jest to skutek bliższego zapoznania się niemców z moskalami). Staraniem Ub. Wz. urządzono szereg zjazdów prowincjonalnych strażackich, kursów instruktorskich, wznowiono wydanie Przeglądu Pożarniczego, wysyłano na prowincję instruktorów specjalistów i wydano szereg zapomóg na ogólną sumę Rb. 50452 Pozatem sprawozdanie to wzbogaca nasze piśmiennictwo cenną pracą adw. prz. Mikołaja Kloczewskiego p. t. „Hipoteka a wynagrodzenie pogorzelowe" i szeregiem zestawień porównawczych prawodawstw ubezpieczniowych Zachodniej Europy. Wykazy imienne i instrukcje dopełniają sprawozdanie. Po za szeregiem liczb i danych, ilustrujących objektywnie działalność Instytucji, wieje z całego sprawozdania prawdziwie demokratyczny duch i troska o dobro społeczeństwa.

Należałoby pragnąć, aby Ub. Wz. ogarnęły swą dobrotliwą opieką i inne działy, jak: narzędzia pracy, inwentarz, zbiory, a nawet ubezpieczenia od gradobicia.

K. R.

Odpowiedź cechowi młynarskiemu.

W № 10 „Łowiczanina" cech młynarzy ziemi łowickiej zamieścił artykuł *„Nienasycona wieś"*, przepełniony zarzutami, na który w zupełności nie zasłużyliśmy. Na zarzuty te my, stowarzyszeni wieśniacy ze wsi Małszyce, dajemy wspólną odpowiedź i prosimy p. Redaktora o pomieszczenie jej na łamach poczytnego „Łowiczanina".

Panowie młynarze zaznaczacie w swoim artykule, że jakoby zabudowania nasze, które spłonęły podczas pożogi wojennej, w większości odbudowaliśmy i to za gotówkę wojenną, zebraną ze sprzedaży po paskarskich cenach zboża. Z pomieszczonego artykułu wynika także, że cech młynarzy pała do nas włościan nienawiścią, i dziwnym się nam wydaje, że pp. młynarze nie zauważyli dotychczas, że znaczna część wieśniaków po dziś dzień mieszka w oborach prawie razem ze zwierzętami, a wielu z nich, nie mając nawet obór, musi się mieścić w piwnicach i lochach. Panowie młynarze widzą tylko zamożniejszych z nas, którzy się odbudowali za pieniądze posiadane z przed wojny, a nie za sumy nabyte rzekomo za sprzedawane po bajecznych cenach produkty mieszczanom i robotnikom.

Dając Wam, pp. młynarze, odpowiedź, musimy także publicznie zaznaczyć, że kto z nas sprzedawał produkty po cenach bajecznych, ten i płacił ceny paskarskie za żelazo, drzewo, sól, naftę, gwoździe, buty po 300 — 800 marek i wiele innych rzeczy.

Następnie pp. młynarze bezstronnie sądzą, że włościanie wypchali sobie kieszenie markami z krzywdą robotników i mieszczan. Odpowiadamy Wam, że tak nie jest, że robotnicy wiedzą dobrze, kto ich skrzywdził i kto ich markami wypchał kieszenie. My, wieśniacy, pod naciskiem okupantów musieliśmy oddawać zboże na wyżywienie armji niemieckiej i jednocześnie pamiętaliśmy o bliźnich, kryjąc dla nich ziarno po dołach, strzechach i rozmaitych kryjówkach, aby uniknąć wspólnego głodu.

Niejeden z pp. młynarzy przed wojną ledwo wisiał na dzierżawie młyna, a dziś tak zubożał, że pozostał właścicielem i kapitalistą. I nic dziwnego, bo zbrataliście się z niemcami i łupiliście naszą skórę, biorąc od nas za zmielenie od korca od 30 do 100 mk. Obecnie zaś kupujecie sobie domy i folwarki, a nieletnie dzieci Wasze noszą nieraz przy sobie znaczne sumy i wydają na różne zabawki i głupstwa po 1000 mk. Pytamy więc Was także, u kogo bandyci znajdują najwięcej pieniędzy i skąd ich nabraliście? Musimy Wam powiedzieć, że dobrze znamy paskarzy!

Panowie młynarze zaznaczają w końcu swego artykułu, że ofiary robotników i mieszczan nam wieśniakom nie wystarczają i żądamy od Nich, aby oddali nam swoje kapitały i urządzenia młynów. Niezrozumieliście nas, pp. młynarze! Musimy Wam odpowiedzieć, że nie chcemy Waszych kapitałów zdobytych nielegalnie, ale stajemy w obronie swej własności i pracy i żądamy od Was, byście nie brali od nas za zmielenie zbyt wiele i nie więcej, jak cenę ustanowioną przez Radę Powiatową. Określenia tej ceny domagaliśmy się uchwałami na zebraniach gminnych w całej ziemi łowickiej i, licząc obecną markę za 10 groszy przedwojennych, upominamy się, aby mielenie korca zboża nie kosztowało więcej, jak 12 marek.

Na zakończenie dorzucamy jeszcze kilka słów od robotników wiejskich:

My, robotnicy wiejscy, dołączamy się do odpowiedzi wieśniaków i wyrażamy im wdzięczność za ich troski, że umieli ukryć przed okupantami trochę chleba powszedniego i nas żywili i żywią. Wam zaś, pp. młynarze, wstyd i hańba, bo, kiedy w 1916 r. okupanci nie chcieli zajmować się wydawaniem nam mąki, to polecili Wam i Wyście się chętnie na to zgodzili. Od włościan otrzymaliście czyste jak łza zboże do mielenia, a nam wydawaliście mąkę taką, że nie można było jej jeść. Zawierała ona różne nieczystości jak: munsztuki od papierosów, słomę, sznurki, omieciny młyńskie i t. p. Czystą zaś mąkę sprzedawaliście brodatym po bajecznie wysokich cenach.

Za Wasze troski i dobrodziejstwa dziękujemy Wam, pp. młynarze, i chwil wojny przeżywać więcej razy nie życzymy sobie.

Małszyce, dnia 18 III 1919 r.

Stowarzyszenie włościan i robotników.

(Następuje 16 podpisów).

KORESPONDENCJE.

Chciałem raz napisać do Łowiczanina. Gdyby kto przeczytał, to jest nie nowina, bo się często znajdzie w książce lub gazecie, jakie były czasy na tym Bożym świecie.

A jak się obejrzeć po tej Polsce naszej, to prawie i dzisiaj takie same czasy: Bo jakieśmy mieli krzyk przed wyborami, tu krzyczą w ogrodzie, tam znowu za drzwiami. Ten mówi—słuchajcie, bo to my ludowce, tamtych, nie słuchajcie, bo beczą jak owce. Tu na wywyższeniu jakiś mówca staje i mówi: Kto krzyczy, ten zamało daje. — I choćby kto mówił, żeby żyć w jedności, to zaraz trząsają pięściami ze złości. I nic się nie dziwię, że u nas tak bywa, że jeden coś czyta, a drugi znów śpiewa, bo i w dawnych czasach też: często bywało, ten co dużo mówił, to sam wiedział mało.

A byli pisarze i w naszym narodzie, co wiele pisali, a często o zgodzie, bo tylko ten naród, co żyje w jedności, może się spodziewać, że spokój zagości. Możem wziąć za przykład króla Władysława, który w naszym narodzie jest to wielka sława. A że wtenczas z sobą kłóciły się stany, to też pobłądzili prawie wszystkie Pany. I choć król był dobry, rządy sprawiedliwe, ale ludzie byli na majątki chciwe. I zreć się poczęli, między sobą kłócić, nareszcie tak mówią — trza króla wyrzucić—i idzie starszyzna, aby pojmać władcę, lecz go nie znaleźli—on u chłopa w chatce. I tak te chłopięta nim pokierowali, że go nie znaleźli, chociaż go szukali. Ale nie na długo, gdy władcy nie stało, to wszystko na gorsze w kraju się zmieniało, i zaczęli znowu narzekać ludziska, że ich co raz gorzej nieszczęście przyciska. I wciąż tak się kłócą, zaś król siedział w skale, a lud się tak rządził, jak dzisiaj moskale.

Nareszcie ludziska wzięli się jednoczyć, bo i nieprzyjaciel chciał do kraju wkroczyć. Zaczęli tak mówić: — gdzie nasz król kochany—On by nam pogodził powaśnione stany. Zaczęli go szukać, by wrócił król stary, chłopi mu znać dają—i wyszedł z pieczary. Znowu wojsko zbiera i bije Krzyżaków, choć się opierają, on goni łajdaków. I tak naszą ziemię oczyścił od wroga, a lud wtedy zaczął chwalić Pana Boga.

To też i my dzisiaj razem się trzymajmy, gdy do nas wróg idzie, to mu się nie dajmy, bo chociaż nasz żołnierz licho jest odziany, jednak pokazuje, że my tutaj pany. I chociaż od wschodu chcą wejść bolszewiki, od polskiego wojska biegną jak zwierz dziki. Na dzisiaj już kończę to swoje pisanie i w „Łowiczaninie" nie wiem czy zostanie?

Tomasz Dymek.

Z kraju.

+ **W sprawie posad w dziewięciu powiatach ziemi Grodzieńskiej i Wołynia.** Zarząd Centralnego Związku urzędników i pracowników instytucji państwowych i społecznych b. Królestwa Kongresowego powiadamia swoich członków, iż Ministerjum Skarbu listem z dnia 12 b. m. Nr. 1285 XIV prosi b. urzędników skarbowych i akcyzowych, chętnych do objęcia posad w dziewięciu powiatach ziemi Grodzieńskiej i Wołynia, o natychmiastowe zgłaszanie się z podaniami zaświadczeniami i odpisami świadectw do Dyre-

kcji Monopolu Spirytusowego przy ul. Kredytowej Nr. 9 - II-gie piętro. Zaświadczenia wydaje biuro Związku — Al. Jerozolimskie 74.

Tydzień polityczny.

Ostatnie posiedzenie Najwyższej Rady sprzymierzonych na kongresie paryskim poświęcone było wysłuchaniu i dyskusji nad sprawozdaniem komisji do spraw polskich. Sprawozdanie to przyjęto jednomyślnie.

Sejm przyjął rezolucję komisji odbudowy kraju w sprawie pomocy natychmiastowej przy odbudowie zniszczonych zagród nad Rawką oraz rezolucję komisji aprowizacyjnej w sprawie wniosku o dostarczenie cukru dla pszczół.

Minister skarbu Englich wystąpił do Sejmu z wnioskiem o zaciągnienie zagranicą pożyczki w wysokości 5 miljardów franków.

Najwyższa Rada konferencji pokojowej na posiedzeniu w dniu 19 b. m. uchwaliła wezwać walczące pomiędzy sobą armje ukraińską i polską o bezzwłoczne zawarcie zawieszenia broni.

Według ostatnich danych w czasie od 19 lutego do 20 marca r. b., t. j. w ciągu miesiąca, do granic Polski Kongresowej przybyło z Gdańska przez Mławę 2384 wagony: a mianowicie 1638 wagonów mąki, 433 wagony słoniny i smalcu, 148 wagonów mięsa wędzonego, 70 wagonów konserw mięsnych i innych, 38 wagonów oleju i oliwy i 7 wagonów odzieży i obuwia.

W dniu 20 b. m. zawinęło do portu gdańskiego 10 okrętów, ładowanych zbożem, które po przeładunku będzie przewożone do Polski w ilości 200 wagonów dziennie.

Podczas ostrzeliwania przez ukraińców Lwowa, granat ukraiński uderzył w panoramę racławicką i zniszczył część obrazu, przedstawiającego zdobycie armat rosyjskich po wodzą Bartosza Głowackiego.

Wojska ukraińskie cofają się w zupełnym rozprzężeniu i popłochu. Bandom tym oddziały nasze następują na pięty. Ukraińcy masowo rzucają broń, amunicję i plecaki, by łatwiej uciekać.

Tłumne zebranie marynarzy niemieckich w Hamburgu postanowiło odmówić entencie wydania niemieckiej floty handlowej, oświadczając zarazem, że jest obowiązkiem wszystkich niemieckich robotników niedopuścić do wydania okrętów.

O pozbawieniu korony cesarza austryjackiego Karola ma zadecydować austryjackie zgromadzenie narodowe.

Komisja międzysojusznicza w Warszawie dała rozkaz do przygotowań do wylądowania wojska polskiego w Gdańsku.

Policja wykryła w Krakowie szajkę złożoną z kilkunastu żydów, którzy fałszowali marki i ruble. W obieg puszczono około pół miljona fałsyfikatów.

W ubiegłym tygodniu było w Berlinie 275,000 bezrobotnych.

Sejm polski wezwał rząd, ażeby niezwłocznie doprowadził do skutku z mocarstwami koalicji konwencję wojskową, umożliwiającą przysłanie Polsce w najrychlejszym czasie wraz z niezbędnym materjałem wojskowym odpowiedniej naszym potrzebom misji wojskowej.

Front bojowy polsko - ukraiński obecnie wynosi 400 kilometrów.

Z południowej Rosji przybył do Warszawy kniaź Koczubej, który jakoby posiadał pewne upoważnienia od gen. Denikina. Kniaź Koczubej przyjęty był w dniu 24 marca na audjencji u prezydenta ministrów.

W ubiegłą niedzielę pomiędzy Modlinem a Nasielskiem zderzył się na stacji Pomiechówek pociąg towarowo-osobowy z pociągiem osobowym. Konduktor kolejowy Józef Wesołowski został zabity a 13 osób z personelu kolejowego odniosło lżejsze obrażenia.

Wódz ukraiński Pawlenko przysłał depeszę do Paderewskiego z zawiadomieniem, że Ukraińcy godzą się na zawieszenie broni z Polakami.

Na 18 swym posiedzeniu Izba Sejmowa uchwaliła ustawę o przymusowej pożyczce państwowej i ustawę o stemplowaniu obiegających u nas banknotów państw rozbiorczych. Każdy pieniądz musi po oznaczonym terminie posiadać stempel „Podatek opłacony" i podatek ten będzie wynosić 1 procent. Posiadacze sum ponad 2400 mk., 1500 rb., lub 3600 kor. będą zmuszeni do wymieniania połowy posiadanego funduszu na asygnaty pożyczki Państwowej.

Wydawcy: **Kamilla Trawińska i Karol Rybacki.** Redaktor **Felicjan Chyliński.**

Druk K. Rybackiego i S-ki w Łowiczu.

Do numeru dzisiejszego dołączamy mowę sejmową posła śląskiego, Wojciecha Korfantego, [illegible] w Warszawie w dniu 25 lutego b. r.